

## O SŁOMIANYM KAPELUSZU, ŁAPCIACH I FUJARCE

*Z popielnika na Wojtusia ...*

Od pieca, przy którym gospodarowała babcia, energicznie mieszając zupę, płynęła piosenka, przerywana posapywaniem Buni. Bunią nazwaliśmy babcie, skracając słowo babunia. Przy stole dzieci rysowały zawzięcie, pomagając sobie wysuniętym językiem.

*Była sobie raz królowna*

*pokochała grajka*

*Król wyprawił im wesele*

*I skończona bajka – wysapała Bunia.*

- Buniu, królowna nie mogła pokochać grajka! – zawołała od stołu Krysia.
- A to niby czemu? – zaperzył się jej starszy brat Jurek.
- Bo grajek był biedny, a ona bogata – uzasadniła Krysia, obgryzając końcówkę ołówka.
- A co, w biednym nie można się zakochać?
- Można, ale ..., ale ... nie można i już! – płątała się dziewczynka. Nie wiedziała, jak to wytłumaczyć bratu.

Bunia przysłuchiwała się rozmowie, dzierżąc w ręku dużą drewnianą łyżkę.

- A chcecie wiedzieć, jak to było w tej bajce, którą sobie nuciłam?
- Pewnie - wrzasnęły dzieci i, odkładając malowanie na potem, podbiegły do babci. Bunia odstawiła na bok garnek z zupą, przysiadła na stołeczku a Krysia i Jurek na podłodze obok pieca, w którym wesoło buzował ogień. Przez chwilę było cicho, tylko słychać było trzask iskier w palenisku. W tej to ciszy dzieci usłyszały spokojny głos Buni.
- Była sobie raz królowna pokochała grajka. Lubiała siadywać w oknie swej komnatki i słuchać, jak w pobliskim zagajniku przepięknie grał ktoś na fujarce. Raz, wiedziona ciekawością, poszła zobaczyć, kto tak pięknie gra.

Pod srebrzystą brzozą siedział chłopiec ubogo odziany, w słomianym kapeluszu i starych zniszczonych łapciach. Grał na fujarce tak pięknie i przejmująco, że królownie łzy stanęły w oczach. Podeszła cichutko i delikatnie położyła mu rękę na ramieniu. Chłopiec zerwał się na równe nogi i chciał pokłonić się głęboko, ale królowna powstrzymała go.

- Kim jesteś grajku? – zapytała cichutko, jakby bała się spłoszyć te cudne dźwięki, które jeszcze brzmiały w listowiu zagajnika.

- Nazywam się Szymon, jestem synem drwala Koterby. Mieszkamy w chatce pod lasem. Matuli nie mam, umarła na jesieni.

- Kto cię nauczył tak pięknie grać, Szymonie? – spytała królowna.

- A różni to byli mistrze: to słowiki, to szpaki, to wiatr i drzewa ... - zamyślił się grajek i zapatrzył przed siebie, gdzie wśród kamieni strumień się sączył i pluskał wesoło.

Odtąd królowna przychodziła do grajka, siadywała cichutko na kamieniu i zauroczona chłonęła całym sercem dźwięki tej pięknej muzyki. Ale w zamku zauważono jej znikanie. Doniesiono królowi. gdzie się podziewa jego córka. Postanowił na własne oczy to zobaczyć. Kryjąc się za krzakami, poszedł za nią. Dziwił się niezwyklej muzyce, którą słyszał coraz wyraźniej. A jeszcze bardziej się zdziwił, kiedy zobaczył przed sobą ten dziwaczny obraz. Pod brzozą siedział ubogi chłopiec a przy nim piękna dziewczyna w bogatej sukni. Zobaczył też oczy przymknięte z zachwytu i czarujący, błogi uśmiech na jej twarzyczce. Król, zamiast przegonić grajka na cztery wiatry, usiadł na pobliskim pniu i zamyślił się głęboko.

Minął czas i o rękę królowny zaczęli zabiegać rozmaici możni panowie i rycerze. Lecz ona nikogo nie chciała. Była coraz smutniejsza, bo pokochała grajka, ale wiedziała, że ojczulek, choć kochany, nigdy nie zgodzi się, aby został jej mężem.

Ojciec z niepokojem patrzył na swe dziecię i troskał się bardzo, widząc jej błądą

buzię. W końcu doprosił się, aby mu powiedziała, co ją trapi. Królowna wzięła go za rękę i poprowadziła do zagajnika. Gdy się zbliżali, znów usłyszeli przecudną melodię tak urokliwą i wdzięczną niczym dzwoneczki polne. Królowna położyła palec na usta, nakazując ciszę. Stali tak zasłuchani i oczarowani.

- Czemuś mnie tu, dziecko, przywiodła – wyszeptał król.

- Ojczy, ten tylko będzie moim mężem albo żaden – ze łzami w oczach powiedziała córka. - Jego pokochałam. Ma ci on piękne i dobre serce, bo takie serca mają ci, co tak miłują muzykę, ci co swoją duszę tą muzyką potrafia napęłnić.

- Córko, ależ on jest biedny! – zachnął się zdenerwowany ojciec.

- Ojczulku, on jest bogatszy od nas wszystkich. Ma ci on majątek, który mu ani woda, ani ogień nie zabierze. Którym obdarzyć może wszystkich ludzi na świecie, którego mu nigdy nie braknie.

- Tak, widzę! Słomiany kapelusz i podarte łapcie. Ot i cały jego majątek! – mruknął król i popatrzył bystro na córkę.

- To muzyka, ojczulku, to nią może cały świat nasycić, to jej nigdy nam nie braknie. Będzie nam towarzyszyć w smutku i radości, będzie z nami wędrować przez całe życie.

Zdumiał się król na te słowa. Podeszedł do grajka i, powstrzymując jego pokłon, zaczął z nim gawędzić. Im dłużej trwała rozmowa, tym bardziej przekonywał się do tego niezwykłego chłopca. Okazał się on bowiem bardzo roztropnym i mądrym a wrażliwość i dobroć wyglądała mu z błękitnych oczu, zaś uśmiech nie schodził mu z pogodnego oblicza. Szamotał się król w swojej duszy, gdy nagle wspomniął sobie zalotników królowny pełnych buty, zarozumialstwa i pychy. Nagle szeroki uśmiech zagościł pod jego sumiastym wąsem. Chwycił oboje za ręce i złączył je razem, mówiąc wzruszonym głosem.

- Idźcie razem przez życie, skoro się kochacie.

- *Król wyprawił im wesele i skończona bajka* – dokończyła śpiewająco Bunia..  
Dzieci jeszcze cichutko siedziały, gdy do popielnika wpadła iskierka

i zamrugała do nich wesoło. Wtem poderwały się, usiadły do stołu, rozłożyły czyste kartki i, wysuwając języki, zaczęły malować. Bunia stanęła nad nimi i patrzyła, jak spod kredek ukazują się barwne postacie króla, królowy i królewicza grajka.

Nagle Jurek zamyślił się tak, że aż przestał malować.

- Ej, Krycha, jak myślisz, czy ta Stefa z trzeciej B spojrzy na mnie kiedyś?

Kryśka uśmiechnęła się pod nosem i spytała.

- A czemuż to miałyby nie spojrzeć?

- No, wiesz, jej stary ma taką furę, ona sama ma wypasioną deskorolkę i w ogóle

...

Siostra spoważniała i znacząco spojrzała na Bunię.

- A ty ślicznie malujesz, uczysz się dobrze i najlepiej grasz w piłkę – wrzasnęła

nagle wzburzona nie wiedzieć czemu. – I to jest twój majątek, prawda Buniu?

Jak na komendę spojrzeli na babcię, w której oczach zajaśniały łyzy radości i dumy.

KONIEC

Anna Przeździecka